

JACEK WOJTYSIAK

ONTOLOGICZNE ZAŁOŻENIA  
KORRESPONDENCYJNEJ KONCEPCJI PRAWDY

Zapomnij o ‘korespondencyjnej teorii prawdy’!

D. Lewis

Jeśli zapomnę o tobie,  
niech mi język przyschnie do gardła!

Psalm 137

I. UWAGI WSTĘPNE

Znane są rozmaite użycia słów „prawda”, „prawdziwy”, „naprawdę” itp. w języku potocznym. Występują one w różnych kontekstach, które umownie (por. A. B. Stępień [1986:103 n.]) można podzielić na epistemiczne/poznawcze (np. *Ta informacja jest prawdziwa.*, *Ten świadek mówi prawdę.*), ontyczne/bytowe (*Kupiłem prawdziwe złoto.*, *Dolar to prawdziwy pieniądz*), praktyczne lub etyczne/moralne (*On żyje w prawdzie.*, *Mamy wreszcie lekarza z prawdziwego zdarzenia.*), a nawet artystyczne (*Czy to jest prawdziwe dzieło sztuki?*, *To jest prawdziwa myśl autora.*). Być może – uogólniając rezultaty badań A. Wójcika [1999:12] – użycia wspomnianych słów w kontekstach praktycznych, a ściślej moralnych, są w życiu potocznym najpowszechniejsze. Filozofowie jednak skupili i skupiają się głównie na kontekście epistemicznym: *prawda* to przede wszystkim kluczowe pojęcie teorii poznania.

Nie zawsze tak było. Co najmniej od czasów Parmenidesa epistemologiczne pojęcie prawdy współgrało w dziejach filozofii z pojęciem ontolo-

---

Dr JACEK WOJTYSIAK – Katedra Teorii Poznania na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin, e-mail: wojtys@kul.lublin.pl

gicznym (metafizycznym), co szczególnie akcentowali scholastycy (*ens et verum convertuntur*)<sup>1</sup> i co w XX wieku wielu swoiście przypomniał M. Heidegger (dodając tu wątki etyczne). Celem niniejszego tekstu jest obrona takiego podejścia: jeśli chcemy zachować tradycyjne (klasyczne, korespondencyjne) epistemologiczne pojęcie prawdy, musimy założyć przynajmniej jakąś minimalną ontologię (metafizykę), a więc i jakieś ontologiczne (metafizyczne) pojęcie prawdy. Punkty II. i III. stanowią próbę wyeksplikowania tej ontologii w kontekście koncepcji Arystotelesa i A. Tarskiego, a punkt IV. stanowi ustosunkowanie się do współczesnych wyzwań, jakie wobec nich niesie deflacionizm<sup>2</sup>.

## II. ARYSTOTELES

Za „ojca” klasycznej (korespondencyjnej) koncepcji prawdy uważa się Arystotelesa. Oto jej pierwotne sformułowania (Arystoteles [1984: 1011 b, 1051 b]):

(a) Twierdzić o Bycie, że nie istnieje, albo o Nie-Bycie, że istnieje, jest fałszem; natomiast twierdzić, że Byt istnieje, a Nie-Byt nie istnieje, jest prawdą; tak że kto twierdzi o czymś, że istnieje albo że nie istnieje, powie prawdę albo fałsz [...]<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Maksymę tę wyjaśnia i broni jej w kontekście filozofii i logiki współczesnej P. Weingartner [1987].

<sup>2</sup> Ponieważ tekst jest tylko dyskusyjnym przyczynkiem, a jego celem jest jedynie zwrócenie uwagi na pewne – dla jednych oczywiste, a dla innych wątpliwe – sprawy, zrezygnowano w nim z bogatszej aparatury erudycyjnej. Aby uściślić i dokładniej rozpatrzyć poruszane tu zagadnienia, należałoby sięgnąć co najmniej do takich współczesnych znawców problematyki (by przestać na niektórych polskich autorach nie wymienionych w bibliografii) jak A. Biłat, A. Grobler, S. Judycki, L. Koj, W. Marciszewski, R. Poczobut, W. Stróżewski, T. Szubka, J. Szymura, J. Zygmunt. Na treść niniejszego tekstu najbardziej jednak wpłynęły (przeprowadzone przed kilkoma laty) rozmowy z następującymi osobami: A. B. Stępnem (któremu zawdzięczam dojrzenie wagi metafizycznego pojęcia prawdy i koncepcji Arystotelesa – zob. II), A. Biłatem (który uświadomił mi intuicyjny sens rezultatów formalnych badań Tarskiego – zob. III) oraz T. Szubką (dzięki któremu zrozumiałem naczelną ideę i doniosłość deflacionizmu – zob. IV). Oczywiście osoby te nie odpowiadają za to, czego jeszcze nie rozumiem (i co ujawniają wady tego tekstu). Dodatkowo A. B. Stępnowi i J. J. Jadackiemu dziękuję za krytyczne uwagi do niniejszego tekstu.

<sup>3</sup> Za tym sformułowaniem poszedł Tomasz z Akwinu w określeniu z *Summy contra Gentiles* (I, 59).

(b) Prawda albo fałsz z punktu widzenia rzeczy zależy od ich połączenia lub rozdzielenia; kto więc myśli o rozdzielonym, że jest rozdzielone, a o połączonym, że jest połączone, mówi prawdę, natomiast głosi się fałsz, jeżeli się myśli przeciwnie o tym stanie rzeczy. [...] To nie dlatego jesteś biały, iż myślimy w sposób prawdziwy, że ty jesteś biały, lecz ponieważ jesteś biały my, stwierdzając to, mówimy prawdę. [...]<sup>4</sup>

Oba te sformułowania, streszczone później w scholastycznej formule *veritas est adaequatio intellectus et rei*, mają swe założenia ontologiczno-epistemologiczne. Proponuję je wysłowić następująco:

1. Rzeczywistość można podzielić się na sferę ontyczną (byty, rzeczy, stany rzeczy itp.) oraz na sferę epistemiczną (myśli, twierdzenia, sądy itp.).<sup>5</sup>

2. Przedmioty drugiej sfery dotyczą – trafnie lub nie – przedmiotów pierwszej sfery.

3. Przedmiot drugiej sfery jest prawdziwy, tylko jeżeli w sferze pierwszej występuje jego odpowiednik (stosowna relacja między jego odpowiednikami); jest zaś fałszywy, zawsze jeżeli tak nie jest. W szczególności:

3.(a) Pozytywny (twierdzący) sąd egzystencjalny (twierdzenie, zdanie egzystencjalne itp.) jest prawdziwy (prawdziwe), tylko jeżeli w sferze pierwszej występuje odpowiednik jego podmiotu; negatywny (przeczący) sąd egzystencjalny jest prawdziwy, tylko jeżeli w sferze pierwszej nie występuje odpowiednik jego podmiotu; pozytywny lub negatywny sąd egzystencjalny jest zaś fałszywy w odpowiednich przeciwnych wypadkach.

3.(b) Pozytywny sąd nieegzystencjalny (por. jw.) jest prawdziwy, tylko jeżeli w sferze pierwszej odpowiednik jego predykatu przysługuje odpowiednikowi jego podmiotu; negatywny sąd nieegzystencjalny jest prawdziwy, tylko jeżeli odpowiednik jego predykatu nie przysługuje odpowiednikowi jego podmiotu; pozytywny lub negatywny sąd nieegzystencjalny jest zaś fałszywy w odpowiednich przeciwnych wypadkach.

Nie wchodzę tu w problem stosunku między ujęciem (a) i (b)<sup>6</sup>. Prawdopodobnie (a) jest założone przez (b): aby mogły być prawdziwe pewne sądy

<sup>4</sup> Genezę tego ujęcia można odnaleźć w *Teajtecie* Platona (201 e – 202 d).

<sup>5</sup> Pomijamy tu kwestię, jaką terminologią dla określania obu sfer posługiwał się Stagiryta.

<sup>6</sup> Ujęcie (a) odpowiadałoby zdaniom (sądom) egzystencjalnym (z podmiotami oznaczającymi rzeczy lub stany rzeczy), a ujęcie (b) – zdaniom (sądom) podmiotowo-orzecznikowym (lub podmiotowo-orzeczeniowym). Stosunek między (a) i (b) zależy m.in. od tego, czy przyjmie się, że zdania nieegzystencjalne są sprowadzalne do zdań egzystencjalnych lub na odwrót. Pierwszą możliwość preferował F. Brentano. Można powiedzieć, że początkowo nawiązywał on swoiście do ujęcia (a), uważając, że odpowiedniki prawdziwych sądów twierdzących należą do pola

nieegzystencjalne, muszą być prawdziwe odpowiednie sady egzystencjalne. Niezależnie od tego zauważmy tylko, że jeśli uzna się 3.(a), to należałoby uznać co najmniej także:

4.(a) Coś występuje w sferze ontycznej lub nie występuje; nie można w tej sferze zarazem występować i nie występować. (Gdyby tak nie było, prawdziwość i fałszywość sądu egzystencjalnego byłyby nieodróżnialne).

Jeśli zaś przyjmiemy 3.(b), to trzeba uznać co najmniej, że:

4.(b) Sfera ontyczna składa się z takich istności, które są odpowiednikami podmiotów (części sądów należących do) sfery epistemicznej, oraz z takich istności, które są odpowiednikami predykatów (innych części sądów należących do) sfery epistemicznej. Każda istność pierwszego typu (czyli tzw. substancje, rzeczy itp.) jest nosicielem pewnych istności drugiego typu, czyli tzw. przypadłości, własności itp.<sup>7</sup> (Gdyby tak nie było, mówienie o prawdziwości i fałszywości sądu nieegzystencjalnego nie miałyby podstaw).

Jak widać, przyjęcie jakiegokolwiek z obu wersji korespondencyjnej koncepcji prawdy prowadzi do określonej ontologii (4.(a) i 4.(b) to twierdzenia czysto ontologiczne). Według niej sfera ontyczna nie stanowi chaosu, lecz jest jakoś uporządkowana czy ustrukturowana. Obowiązuje w niej (co najmniej) zasada niesprzeczności i wyłączonego środka [por. 4.(a)]; jej składniki są odpowiednio zróżnicowane i zachodzą między nimi odpowiednie związki [por. 4.(b)]. Ten porządek sfery ontycznej scholastycy określali również nazwą *prawda* (por. Stępień [1986 : 103]). Zresztą inspiracja do tego znajduje się już w tekstach Arystotelesa [1984 : 1052 a]:

Co się natomiast tyczy bytu pojmowanego jako prawda i nie-bytu pojmowanego jako fałsz, w jednym przypadku prawdą będzie rzeczywiste połączenie przedmiotu z atrybutem a fałszem brak tego połączenia [(b)]; w drugim przypadku, jeżeli przedmiot istnieje, to istnieje w określony sposób, a jeśli nie istnieje w określony sposób, to nie istnieje w ogóle [(a)]. Prawda polega na poznaniu tego; i nie istnieje ani fałsz, ani błąd, lecz tylko nieświadomość. [...].

przedmiotów istniejących (*das Gebiet des Existierenden*), a sądów przeczących – pola przedmiotów nieistniejących (*das Gebiet des Nichtexistierenden*). W późniejszej fazie swej twórczości Brentano – przeciwie do swego ucznia A. Meinonga – doszedł (ewolucyjnie) do negacji jakiegokolwiek istnienia (bycia) irrealiów. Jedną z późniejszych jego koncepcji (idącą nadal po linii (a)) można wysłowić następująco: w prawdziwym sądzie twierdzącym uznaje się to, co przedstawione (które jest), a w przeczącym – odrzuca się. To, co odrzucone, „jest niczym”. Zob. Brentano [1930: 24-29, 45, 91-96, 162-164].

<sup>7</sup> Tak jest w ontologii Arystotelesowskiej, w ontologii Platonskiej mówilibyśmy bowiem nie o byciu nosicielem, lecz o byciu egzemplifikantem.

Fragment ten można (na użytek niniejszych wywodów) zinterpretować następująco: koniecznym warunkiem prawdy epistemicznej jest prawda ontyczna; aby przedmioty sfery epistemicznej były prawdziwe, muszą jakoś odzwierciedlać przedmioty sfery ontycznej, które znajdują się w pewnym porządku. Porządek ten polega na istnieniu tego, co istnieje (prawda) i nieistnieniu tego, co nie istnieje (fałsz) [por. 4. (a)], lub na zachodzeniu relacji między nosicielem własności a tą własnością (prawda), względnie na jej braku (fałsz) [por. 4. (b)]. Skoro to, co nie istnieje, nie istnieje, a brak określonej relacji stanowi jakaś inna określona relacja, to sfera ontyczna „zawiera” wyłącznie prawdę, nie ma w niej fałszu. Jak (za Awicenną) mawiał Akwinata, *veritas sequitur esse rei*<sup>8</sup>.

### III. TARSKI

Przeciw korespondencyjnej koncepcji prawdy wysuwano różne zarzuty, m.in.: niejasność, nieoperatywność, generowanie nowych problemów, antynomiorodność<sup>9</sup>.

Przez wieki precyzowano tę koncepcję. Dyskutowano, czym w gruncie rzeczy mają być owe: *intellectus* (nośniki prawdziwości: myśli, sądy w sensie logicznym, zdania itp.?), *res* (uprawdziwiacze, ang. *truthmakers*: stany rzeczy, fakty, relacje, zbiory itp.?), *adaequatio/confirmitas* (korespondencja/zgodność: identyczność, podobieństwo, izomorfizm itp.?). Dzięki badaniom (m.in.) A. Tarskiego [1944/1995 : 250] udało się omawianą koncepcję doprowadzić (w pewnym zasięgu i aspekcie) do większego stopnia ścisłości<sup>10</sup>:

<sup>8</sup> Sformułowanie to bliżej omawia A. Maryniarczyk [2000 : 90-97]. Niektórzy (neo)scholastycy (np. A. B. Stępień w przywoływanych tu pracach) odróżniają prawdę ontyczną (bytową) w sensie metafizycznym (samą w sobie) od prawdy ontycznej w sensie ontologicznym (w relacji do jej „gwaranta”, np. umysłu Boga). Dla niniejszych rozważań nie ma to jednak większego znaczenia, wieloznacznych słów *metafizyczny* i *ontologiczny* używa się więc tu zamiennie.

<sup>9</sup> Por. J. Woleński [2003 : 106-108]. W sprawie problematyki z ostatniego akapitu części II – zob. też tegoż autora [2003 : 27 n.]. Niżej przyjmuję, że koncepcja Tarskiego stanowi precyzację koncepcji Arystotelesa, choć – jak zauważa Woleński [2003 : 167-172] – sprawa jest bardziej skomplikowana. W tej sprawie ważne jest rozróżnienie Woleńskiego [2003 : 105 n.] na korespondencję słabą i mocną. Por. przypis następnny.

<sup>10</sup> Oczywiście, są też inne propozycje niż propozycja Tarskiego (zob. P. Horwich [1991 : 9]). Do najsłynniejszych z nich należy „teoria obrazkowa” L. Wittgensteina (*Traktat logiczno-filozoficzny*). Horwich [1991 : 114; por. 1999 : 510] streszcza ją następująco: „[...] zdanie-typ

[...] zdanie jest prawdziwe, gdy jest spełnione przez wszystkie przedmioty [każdy przedmiot lub ciąg przedmiotów danej dziedziny], fałszywe zaś – w przeciwnym wypadku.

Niejasne pojęcie korespondencji zastąpiono tu pojęciem spełniania<sup>11</sup> (zdania przez przedmioty danej dziedziny), pojęciem, które ma swą ścisłą (indukcyjną) definicję oraz intuicyjnie uchwytne sens (np. „*ludzie Jan i Piotr spełniają funkcję zdaniową «X i Y są braćmi» wtedy i tylko wtedy, gdy Jan i Piotr są braćmi»*” [1936/1995 : 179]). Tarski przy tym podkreślał: „nie mam wątpliwości, że nasze sformułowanie rzeczywiście zgodne jest z intuicyjną treścią sformułowania Arystotelesa” [1944/1995 : 265]. Problem polega tu „tylko” na tym, że – na co zwrócił mi uwagę J. J. Jadacki – w przykładzie spełniania mówi się o spełnianiu funkcji zdaniowej [formuły otwartej – zawierającej zmienne wolne] (co ma intuicyjny sens), jednak w definicji zdania prawdziwego mówi się o spełnianiu zdania (co nie ma intuicyjnego sensu). Problem ten J. Woleński rozwiązuje następująco [2003: 141]:

Można zdania uznać za szczególny przypadek formuł otwartych, taki mianowicie, gdzie liczba zmiennych wolnych równa się zeru [...] skoro zdania są szczególnym przypadkiem formuł ze zmiennymi wolnymi, to prawdziwość powinna być szczególnym przypadkiem spełnienia formuły, a fałszywość niespełnienia.

Podobnie rzecz ujmuje A. Grzegorzcyk [1981 : 227 n.]:

Jeśli wyrażenie [...] nie zawiera zmiennych wolnych, wówczas również możemy do niego stosować pojęcie spełniania. Wystarczy wtedy mówić, że wyrażenie [...] jest spełnione w dziedzinie [...] przy rozumieniu symboli stałych jako nazw odpowiednich predykatów i funkcji, nie trzeba natomiast dodawać, przez jakie przedmioty wyrażenie [...] jest w tej dziedzinie spełnione, skoro żadne zmienne nie występują [...] jako wolne. [...] Powyższe

(lub Fregowski sąd) składa się z elementów [terminów, pojęć] ułożonych w pewną logiczną formę [konfigurację], a fakt, że tak jest, *obrazuje*, że istnieje w rzeczywistości Russellowski fakt złożony z referentów [desygnatów, odpowiedników] tych elementów [czyli z prostych obiektów] ułożonych w tę samą formę jak w zdaniu. Zdanie jest prawdziwe, jeśli istnieje taki fakt, a fałszywe, jeśli nie istnieje”. Pierwsza część tej charakterystyki (jak i sama formalna definicja Tarskiego) bliższa jest Arystotelesowskiej wersji (b) (korespondencja mocna?), a druga (jak i sam Tarskiego schemat (T) [zob. IV.] – wersji (a) (korespondencja słaba?). Tarski [1944/1995 : 232] rozpoczyna swe rozważania od przytoczenia z Arystotelesa fragmentu (a), uważając go za najbardziej jasne ze znanych sformułowań korespondencyjnej koncepcji prawdy. – W niniejszym tekście korzysta się przede wszystkim z pracy Tarskiego z 1944 r., gdyż najlepiej wyraża ona intuicyjny sens dociekań Autora (bez wprowadzania aparatury formalnej).

<sup>11</sup> Lub sprecyzowano za pomocą tego pojęcia.

przykłady pokazują, że prawdziwość jest szczególnym przypadkiem spełniania, mianowicie jest identyczna ze spełnianiem, gdy rozważane wyrażenie jest zdaniem, czyli nie zawiera zmiennych wolnych. To rozumienie pojęcia prawdy i spełniania odpowiada klasycznemu filozoficznemu pojęciu prawdy, jako zgodności naszych poglądów (twierdzeń) z rzeczywistością, czyli ze stanem rzeczy w pewnej dziedzinie, do której poglądy nasze się odnoszą.

Wydaje się, że rzecz można ująć także w następujący sposób: nietautologiczne formuły zawierające zmienne są spełnione przez pewne przedmioty dziedziny, a przez inne – nie; tautologiczne formuły zawierające zmienne są spełnione przez dowolne przedmioty dziedziny/dziedzin (a kontratautologiczne – nie są spełnione przez żadne) – w tym sensie, że ich wartość nie zmienia się bez względu na to, jakie stałe poprawnie podstawimy za zmienne; natomiast zdania języka naturalnego (nie zawierające zmiennych) są spełnione przez wszystkie przedmioty dziedziny (gdyż wśród nich znajdują się w odpowiednim porządku przedmioty, które wprost spełniają zdanie – przez samo odpowiednie przyporządkowanie jego stałym) lub nie są spełnione przez żadne przedmioty (gdyż wśród nich nie ma w ogóle lub nie ma w odpowiednim porządku przedmiotów, które wprost spełniają zdanie).

Od razu trzeba zwrócić uwagę na co najmniej dwa problemy. *Po pierwsze*, Tarski podał definicję prawdy dla pewnych języków formalnych, stąd – jak widać – wydobycie jej intuicyjnego sensu dla języków naturalnych jest zabiegiem dość sztucznym (potraktowanie zdania jako szczególnego przypadku formuły otwartej, a nie na odwrót: formuły otwartej jako szczególnego – zdegenerowanego – przypadku zdania). Sens ten jednak zawiera się w konwencji/schemacie (T) – zob. IV. (w tym przypis 17). *Po drugie*, należy pamiętać, że według Tarskiego prawda jest zawsze zrelatywizowana do jakiego języka, przyporządkowania (członów języka przedmiotów pozajęzykowych), dziedziny itp. Czy w tym aspekcie jego koncepcja różni się od absolutystycznej koncepcji Arystotelesa? Sadzę, że nie. Jeśli mówimy o prawdziwości zdań, to może ona dotyczyć tylko zdań określonego (i mniej lub bardziej ściśle zinterpretowanego) języka – nie istnieje jednak jakiś jeden język uniwersalny. Jeśli mówimy o prawdziwości sądów, to może ona dotyczyć tylko sądów budowanych na bazie określonego systemu pojęć (pojęć, które – na zasadzie przezroczystości lub dzięki konwencji – są przyporządkowane przedmiotom świata) – jeśli nawet istnieje taki jeden uniwersalny (idealny?) system pojęć, to nikt z nas nie dysponuje jego całością (a najwyżej fragmentami reprezentowanymi w poszczególnych językach). Jeśli chodzi o dziedzinę, to Tarskiego interesowały bardziej specjalistyczne dziedziny – wydaje się jednak, że dla zdań prawdziwych w sensie absolutnym można

przyjąć najszerszą dziedzinę, utożsamianą ze zbiorem przedmiotów (naszego) świata (realnego) [względnie reprezentującą świat]. (W powyższych, i pokrewnych, kwestiach bardziej specjalistyczne uwagi – z uwzględnieniem szerokiej dyskusji – podaje Woleński [2003 : zwł. 163-167, 178-186]).

Dodajmy, że definicje Tarskiego umożliwiają wyeliminowanie przynajmniej niektórych dawnych problemów: nie trzeba np. przyjmować ani negatywnych stanów rzeczy (formuła negatywna jest spełniona, gdy nie jest spełniona odpowiednia formuła pozytywna), ani nierzeczywistych stanów rzeczy (zdanie fałszywe to po prostu takie zdanie, które „nie jest spełnione przez żaden przedmiot”)<sup>12</sup>. Co do antynomii, to dzięki Tarskiemu (i nie tylko), wiadomo, jak ich unikać; wprowadzić nie jest to możliwe (lub łatwe) w języku potocznym – języku uniwersalnym (semantycznie zamkniętym), w którym nie odróżnia się stopni języka (lub trudno to uczynić) – lecz jest to możliwe w językach o ściśle określonej strukturze z odpowiednio bogatym metajęzykiem<sup>13</sup>. Natomiast co do nieoperatywności (którą – jak podkreśla Tarski [1944/1995 : 271; 1969/1995 : 318 n.] – z *prawdą* dzielą także niektóre inne pojęcia logiki, matematyki, a nawet fizyki teoretycznej), to wystarczy odróżnić zagadnienie definicji prawdy od zagadnienia jej kryterium; koncepcja kryterium lub kryteriów prawdy (raczej częściowych, względnych i nieniezawodnych) może stanowić uzupełnienie „merytorycznie trafnej i formalnie poprawnej definicji” prawdy<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Tarski okazyjnie używał nazwy „stan rzeczy” [np. 1944/1995 : 233], ale nie traktował jej jako własnego terminu technicznego. L. Borkowski [1987] podał dowód równoważności definicji prawdziwości za pomocą pojęcia spełniania z definicją prawdziwości za pomocą pojęcia stanu rzeczy (pokrewnego Wittgensteinowskiemu pojęciu faktu). – W kwestii innych problemów dodajmy: Co do prawdziwości lub fałszywości zdań o przyszłości, zdań wartościujących, zdań modalnych itp., to albo należy je potraktować jako „zwykłe” zdania oznajmujące (o strukturze zdań rachunku predykatów) mające swoje specyficzne modele (czy jako zdania sprowadzalne do takich zdań), albo należy odmówić im posiadania wartości logicznej. Natomiast można mieć wątpliwości, czy Tarski unika pułapki „Wielkiego Bytu” czy „Wielkiego Faktu”. Czy „wszystkie przedmioty”, które spełniają zdanie prawdziwe, nie stanowią tu czegoś na kształt Fregeowskiego denotatu wszystkich zdań prawdziwych? W pewnym sensie tak, ale – biorąc pod uwagę schemat (T) (zob. IV.) – dla każdego zdania można podać jego specyficzny warunek prawdziwości. Por. Woleński [2003 : 171 n.].

<sup>13</sup> Według Tarskiego chodzi tu o pewne sformalizowane języki nauk dedukcyjnych. Wydaje się jednak, że na ich wzór można odpowiednio uściślać i modyfikować fragmenty języków naturalnych.

<sup>14</sup> Zarzut nieoperatywności jest wysuwany ze strony zwolenników tzw. nieklasycznych koncepcji prawdy. O tych koncepcjach Tarski pisał w jednej ze swoich prac [1969/1995 : 296]



Czy definicje Tarskiego mają pewne założenia ontologiczne? Sam Tarski [1944/1995 : 270] pisał:

Dla niektórych metafizyka jest ogólną teorią przedmiotu (ontologią) – dyscypliną, która [...] różni się od innych nauk empirycznych jedynie swoją ogólnością. Nie wiem, czy taka dyscyplina faktycznie istnieje [...]; lecz uważam, że w żadnym wypadku metafizyka w takim rozumieniu nie może u nikogo budzić zastrzeżeń, i prawie nie ma ona związków z semantyką.

Podkreślmy: „prawie”! Przecież jeśli jest tak, że „*zdanie jest prawdziwe, gdy jest spełnione przez wszystkie przedmioty* [każdy przedmiot lub ciąg przedmiotów danej dziedziny]” (zob. wyżej) i jeśli są jakiegokolwiek zdania prawdziwe, to obowiązują następujące twierdzenia ontologiczno-epistemologiczne (będące pewnymi parafrazami twierdzeń podanych w II. oraz intuicyjnym i upraszczającym wyrazem idei Tarskiego):

1'. Rzeczywistość można podzielić się na sferę ontyczną<sup>15</sup> (przedmioty odpowiednich dziedzin i ich ciągi) oraz sferę epistemiczną (zdania, funkcje zdaniowe itp.).

2'. Zdania (języka przedmiotowego) – trafnie lub nie – „dotyczą” przedmiotów pierwszej sfery.

3'. Zdanie atomiczne/atomowe (proste zdanie zawierające „podmiot(y)”-argument(y) i predykat) jest spełnione/prawdziwe w danej dziedzinie (przy odpowiednim przyporządkowaniu [w danym języku] jego nazwom indywidualnym [„podmiotom”-argumentom] odpowiednich przedmiotów dziedziny, a predykatom – odpowiednich własności/zbiorów tych przedmiotów

---

następująco: „Wydaje się, że koncepcje te mają charakter wyłącznie normatywny i mają niewiele wspólnego z faktycznym sposobem użycia terminu «prawdziwy»; żadna z nich nie została dotąd sformułowana jasno i precyzyjnie”. Zauważmy dodatkowo (np. za Horwiche[m] [1999 : 511] i Stępnem [2001 : 138 n.]), że przynajmniej niektóre nieklasyczne koncepcje prawdy bądź są (w swym radykalnym sformułowaniu) jawnie nie do utrzymania (np. wbrew skrajnemu pragmatyzmowi działania oparte na zdaniach prawdziwych nie muszą przynosić korzyści, a działania oparte na zdaniach fałszywych mogą je przynosić), bądź (przy bardziej wiarygodnym sformułowaniu, np. koherentyzm uzupełniony o empiryzm) tracą swą specyfikę, bądź zakładają klasyczne pojęcie prawdziwości (prawdziwość zdań o zachodzeniu koherencji, użyteczności itp. nie polega na ich koherencji, użyteczności czy zgodności z innym kryterium, lecz na tym, że jest tak, jak głoszą). Por. także K. Ajdukiewicz [1983 : 31-38, 42 n.]. Natomiast zwolennikom różnych odmian weryfikacjonizmu i antyrealizmu Tarski [1969/1995 : 329] odpowiedziałby dziś po prostu: „zbiór zdań dowodliwych [...] nie pokrywa się ze zbiorem zdań prawdziwych”.

<sup>15</sup> Nie jest tu istotne, jak się ją pojmie: realistycznie czy idealistycznie (por. Tarski [1944/1995 : 268]).

lub relacji między nimi), tylko jeżeli stosowne przedmioty dziedziny mają odpowiednie własności (należą do odpowiednich zbiorów) lub zachodzą między nimi odpowiednie relacje. Zdanie atomiczne jest zaś niespełnione/fałszywe, zawsze jeżeli nie jest spełnione/prawdziwe. Zdanie nieatomiczne jest spełnione/prawdziwe, tylko jeżeli wchodzące w jego skład zdania atomiczne są odpowiednio (zgodnie z regułami użycia danych funktorów i kwantyfikatorów) spełnione/prawdziwe lub niespełnione/fałszywe. Natomiast zdanie nieatomiczne jest niespełnione/fałszywe, zawsze jeżeli nie jest spełnione/prawdziwe.

Dodajmy, że skoro z definicji Tarskiego wyprowadza się prawa niesprzeczności i wyłączonego środka („dokładnie jedno z dwóch dowolnych zdań sprzecznych jest prawdziwe”), to także:

4.(a)'. Prawa niesprzeczności i wyłączonego środka obowiązują w sferze ontycznej: jakikolwiek przedmiot posiada określoną własność lub nie, należy do określonego zbioru lub nie, znajduje się w określonej relacji lub nie (w żadnym z tych przypadków nie może być zarazem tak i nie).

Poza tym, jeśli uznajemy 3', to musimy uznać:

4.(b)'. Przedmioty sfery ontycznej są zróżnicowane na przedmioty różnych typów, co najmniej na indywidua i własności lub relacje (zbiory indywiduów).

Jak widać, podobnie jak w przypadku Arystotelesa, mamy tu do czynienia z pewnymi twierdzeniami ontologicznymi. Wprawdzie Tarski i jego kontynuatorzy formułują je (lub formułowałiby) o wiele ściślej, za pomocą wyspecjalizowanej aparatury formalnej, jednakże podstawowe intuicje Arystotelesa i Tarskiego są zgodne. Różnica między nimi polega na tym, że Arystoteles budował wprost ontologię (metafizykę) ogólną, dotyczącą całej rzeczywistości; Tarski natomiast, zajmując się wybranymi językami (sformalizowanymi) i ich dziedzinami przedmiotowymi, niejako przy okazji uznawał dotyczące ich twierdzenia o ontologicznej doniosłości<sup>16</sup>. Z cytowanej tu już

<sup>16</sup> Należy przy tym pamiętać, że rachunki logiczne, zawierające twierdzenia prawdziwe we wszystkich ich (niepustych) dziedzinach, można traktować jako ogólne ontologie. – Dodajmy, że różnice między Arystotelesem a Tarskim biorą się także z różnego sposobu opisu (determinacji) języka. Z pewnością opis Tarskiego jest ściślej i ekonomiczniejszy, jednakże – w przeciwieństwie do Arystotelesa – wychodził on nie od języka potocznego, lecz od ściślej i ekonomiczniejszego języka formalnego. Zresztą – jeśli przyjmie się (dyskusyjne) założenie, że między językiem sylogistyki a językiem logiki współczesnej zachodzi ciągłość, a nie rozdźwięk – opis Tarskiego można potraktować jako uściślenie, modyfikację i wzbogacenie Arystotelesowskiej gramatyki języka naturalnego (Arystoteles: podmiot – predykat, Tarski: argument – funkcja).

wypowiedzi Tarskiego można wywnioskować, że wątpił on w istnienie ontologii ogólnej, aczkolwiek nietrudno zrekonstruować jedno z jej podstawowych twierdzeń, które mógłby zaakceptować: skoro prawdę można zdefiniować tylko dla języków o ściśle określonej strukturze, to dziedziny tych języków muszą się odznaczać odpowiednim porządkiem (ustrukturuowaniem). Mówiąc prosto i hasłowo: tyle prawdy, ile porządku; kto chce się posługiwać epistemologicznym korespondencyjnym pojęciem prawdy, musi założyć, że sam świat jest „uporządkowany” i „poznawalny”, czyli jest w metafizycznym (czy ontologicznym) sensie „prawdziwy”.

#### IV. DEFLACJONIZM

Jeśli pominąć tzw. nieklasyczne koncepcje prawdy (zob. wyżej III.), to główną opozycję wobec korespondencyjnej koncepcji prawdy stanowią koncepcje deflacyjne. Zarówno zwolennicy korespondencyjnej definicji prawdy (w wersji semantycznej – zob. wyżej III.), jak i deflacyoniści uznają tzw. schemat (T). Tarski [1944/1995: 235 n] wprowadza go następująco:

(T) *X jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy p.*

Każdą taką równoważność (gdzie ‘p’ zastąpiono dowolnym zdaniem języka [np. „śnieg jest biały”], do którego słowo „prawdziwy” się odnosi, ‘X’ zaś zastąpiono nazwą tego zdania [np. „zdanie «śnieg jest biały»”]) nazywać będziemy „*równoważnością postaci (T)*”. [...] pragniemy używać terminu „*prawdziwy*” w taki sposób, aby można było stwierdzić wszystkie równoważności postaci (T), *definicję prawdy zaś będziemy nazywać „trafną”, jeśli wszystkie te równoważności z niej wynikają* [w tym sensie definicja podana w II jest trafna]<sup>17</sup>.

<sup>17</sup> J. J. Jadacki [2002a : 194 n.] stawia następujący zarzut: zgodnie z konwencją (T) dowolny „stan rzeczy” pociągałby istnienie odpowiedniego zdania prawdziwego (nazwy zdania), wobec czego dla każdego „stanu rzeczy” istniałoby odpowiednie zdanie prawdziwe (nazwa tego zdania). Wobec powyższego można (tak jak np. Jadacki) modyfikować tę konwencję, wystarczy jednak nałożyć na nią warunek, by (wbrew Tarskiemu i innym nominalistom) dotyczyła ona nie zdań, lecz sądów w sensie logicznym. Dla dowolnego „stanu rzeczy” istnieje wszak odpowiadający mu sąd w sensie logicznym (idea/pojęcie tego sądu), choć nie musi istnieć odpowiadające mu zdanie (wyrażające ten sąd). Mówienie o sądach dodatkowo unika problemu wieloznaczności lub niedookreśloności znaczenia zdań. Czy jednak istnieją takie przedmioty, jak sądy w sensie logicznym, i czym one są?

Różnica między „korespondencjonistami” a deflacionistami polega na tym, że ci drudzy uważają, że wszystko, co wiemy o prawdzie, zawiera się w tym schemacie<sup>18</sup>; natomiast według pierwszych, schemat ten określa warunek (kryterium) merytorycznej trafności definicji prawdy, którą to definicję (dla pewnych języków sformalizowanych) posiadają (i z której można wyprowadzić wszystkie [dla danego języka i dziedziny] podstawienia schematu). Innymi słowy: deflacioniści kończą na tym, od czego semantyczni „korespondencjoniści” dopiero zaczynają. Według tych ostatnich prawdziwość jest (relacjonalną) cechą pewnych zdań, która polega na ich specyficznym „stosunku” do przedmiotów pozajęzykowych; z kolei deflacioniści sądzą, że taka cecha po prostu nie istnieje, istnieje tylko predykat *prawdziwy*, względnie wyrażenia z nim pokrewne.

P. Horwich [1999:512 n.] wyróżnia trzy wersje deflacionizmu: wersja redundacyjna lub „nihilistyczna” (znana w latach dwudziestych XX wieku nie tylko F. Ramseyowi, ale i T. Kotarbińskiemu [1986/1929:112 n.]<sup>19</sup>, dyskwtacyjna (W. V. O. Quine) i minimalistyczna (Horwich). Pierwsza wersja to deflacionizm skrajny (odmawiający użyteczności predykatowi *prawdziwy*); pozostałe stanowią deflacionizm umiarkowany (predykat ten spełnia w języku pewne funkcje). Ponieważ różnica między dyskwtacjonizmem a minimalizmem dotyczy przede wszystkim nosicieli predykatu *prawdziwy* (zdania czy sądy w sensie logicznym?), oba te stanowiska zostaną omówione łącznie (w wersji Horwicha) jako deflacionizm umiarkowany.

Według redundancjonistów (deflacionistów skrajnych) predykat *prawdziwy* jest w języku zbyteczny, gdyż powiedzieć, że dane zdanie (sąd) jest prawdziwe to tyle, co wypowiedzieć to zdanie (wyrazić ten sąd). W tym ujęciu następuje pewna modyfikacja schematu (T): występującą w nim równoważność należałoby traktować jako znak tożsamości (równości, identyczności) co do znaczenia lub należałoby zastąpić ją przez znak identyczności tak zinterpretowany, np.:

[zdanie] „Śnieg jest biały” jest prawdziwe = Śnieg jest biały.

<sup>18</sup> Musimy więc zadowolić się co najwyżej cząstkowymi definicjami prawdy – definicjami prawdziwości konkretnych zdań, będących podstawieniami schematu (T).

<sup>19</sup> Według Kotarbińskiego mamy tu do czynienia z werbalnym (i synkategorematicznym) użyciem słowa *prawdziwy*. Por. też Tarski [1969/1995:309 n.].

Dzięki temu w zdaniach podobnych do lewej strony powyższej równości predykat *prawdziwy* może zostać wyeliminowany (podobnie jak funktry *Jest prawdą, że...* i funktry pokrewne). Wbrew redundacjonistom eliminacja taka nie jest jednak możliwa w trzech przypadkach:

– w zdaniach będących uogólnieniami typu „Wszystkie zdania z zakresu wiary i moralności wypowiediane przez Jana Pawła II są prawdziwe”<sup>20</sup> (por. Tarski [1995/1969 : 310 n.]);

– w zdaniach, w których „nazwa zdania, o którym mówimy, że jest prawdziwe, przybiera formę u[nie]możliwiająca nam zrekonstruowanie samego zdania” (Tarski [1995/1944 : 263 n.]<sup>21</sup>);

– w zdaniach, w których omawiany predykat lub funktry są użyte w celu rozwiania czyichś wątpliwości, względnie potwierdzenia, że (faktycznie) jest tak, jak przytoczone zdanie mówi, np. *Naprawdę jest tak, że..., Informacja, że... jest niestety prawdziwa, sprawdziłem ją.* (por. Ch. H. Kahn [1973 : 22-24, 80-82]).

Jak widać, redundacyjna koncepcja prawdy jest nie do utrzymania. Natomiast kwestia koncepcji (teorii) minimalistycznej (deflacionizmu umiarkowanego) jest bardziej skomplikowana. Według Horwicha [1991 : 18 n] na nieskończoną listę jej aksjomatów składają się takie sądy w sensie logicznym (*propositions*) jak:

[sąd] „Śnieg jest biały” jest prawdziwy  $\equiv$  śnieg jest biały

a więc sądy o strukturze:

[sąd] „*p*” jest prawdziwy  $\equiv p$ .

<sup>20</sup> W zależności od preferencji światopoglądowych lub poczucia humoru można, po odpowiednich zmianach, wstawić tu inne imiona własne, np.: *A. Einstein* (jak to czyni Horwich [1999 : 512]), *J. Dżugaszwili ps. Stalin* (Jadacki [2002 b : 114]) lub po prostu *Partia* (D. Lewis [2001 : 279]). Można – oczywiście – wylczyć (ponownie wypowiedzieć) wszystkie zdania wypowiedziane jako prawdziwe przez Jana Pawła II, Einsteina itp., opatrując je klauzulą, że były na serio (z przekonaniem) wypowiedziane przez daną osobę. Jest to jednak nieekonomiczne, a poza tym na miejsce predykatu „są prawdziwe” wprowadza inne (równie podejrzane predykty lub funktry).

<sup>21</sup> Przykład Tarskiego: *Pierwsze zdanie napisane przez Platona jest prawdziwe* (o ile nie zrekonstruowano dotąd tego zdania).

W ten sposób powracamy do (pewnej wersji) równoważności (T) (por np. Tarski [1969/1995 : 299]: „*p*” jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy *p*). Zauważmy od razu, że równoważność (T) – zarówno w wersji powyższej, jak i w wersji podanej na początku IV – może być co najwyżej schematem aksjomatów teorii prawdy lub schematem cząstkowych definicji prawdy, schematem, za który można „podstawiać” aksjomaty/definicje prawdziwości poszczególnych zdań/sądów (skoro liczba generowanych przez nas zdań/sądów może być nieskończona, nieskończona też – powiedziałyby Horwicha – musi być lista aksjomatów teorii prawdy, zob. niżej). Niestety, schematu tego nie można, posługując się kwantyfikacją, uogólnić – co najmniej z trzech względów:

- zmienna *p* (i dowolne jej podstawienie) ma po obu stronach różny status syntaktyczny (kategorialny): po lewej stronie jest wyrażeniem nazwowym (a raczej zdaniowym „członem” wyrażenia nazwowego), po prawej – wyrażeniem zdaniowym<sup>22</sup>;

- zmienna *p* (i dowolne jej podstawienie) ma po obu stronach różny status semantyczny: po lewej stronie jest nazwą zdania języka przedmiotowego (a raczej zdaniowym „członem” nazwy zdania języka przedmiotowego – nazywanym zdaniem), po prawej stronie – metajęzykowym przekładem zdania języka przedmiotowego<sup>23</sup>;

- podstawianie za zmienną *p* ogranicza się do zdań nieantynomiorodnych (nie zawierających wyrażen należących do języków różnych stopni).

Natomiast co do samego schematu (T) – minimaliści głoszą: o prawdzie nie da się powiedzieć więcej (ani mniej), niż to, co jest zawarte w tym sche-

<sup>22</sup> Można by w tym przypadku sztucznie potraktować cudzysłów (lub stosowne wyrażenie) jako funktor nazwotwórczy od argumentu zdaniowego – funktor ten tworzyłby z *p* (lub jego podstawienia) wyrażenie nazwowe (nazwę) dla *p* (lub jego podstawienia). Jednak – jak zauważa Tarski [1933 : 23 n] – najbardziej naturalna intuicja języka potocznego każe traktować nazwy cudzysłowowe jak „wyrażenia syntaktycznie niezłożone”, wręcz tak, jak „imiona własne ludzi”. W pracy Tarskiego [1933 : 18-28] znajduje się szereg bardzo interesujących uwag na temat nazw cudzysłowowych.

<sup>23</sup> Widać to wyraźnie, jeśli pamiętamy, że (T) równoważności muszą być podane w metajęzyku. Dobitnie to ilustruje Woleński [2003 : 139, w kontekście 122-141], podkreślając, że we wzorcowej (T) równoważności:

the sentence „śnieg jest biały” is true if and only if snow is white  
tylko wyrażenie języka polskiego należy do języka przedmiotowego, natomiast wyrażenia języka angielskiego należą do metajęzyka (języka podmiotowego).

macie; zresztą nie ma potrzeby, by powiedzieć więcej. Jak pisze Horwich [1991 : 24]:

Według tezy minimalistycznej, wszystkie fakty, których wyrażenie zawiera predykat prawdy [zwl. pierwsze dwa fakty wspomniane przy krytyce redundancjonizmu], mogą być wyjaśnione [...] przez przyjmowanie na temat prawdy tylko podstawień [powyższego] schematu równoważnościowego i niczego więcej [poza tym schematem].

Jak się ma koncepcja minimalistyczna do koncepcji korespondencyjnej? Oddajmy jeszcze raz głos Horwichowi [1991 : 124]:

Korespondencyjna koncepcja prawdy zawiera dwa twierdzenia: (a) że prawdy [sądy/zdania prawdziwe] korespondują z rzeczywistością; (b) że taka korespondencja jest tym, czym prawda istotnie jest. Odpowiedź minimalisty [...] polega na przyzwoleniu na pierwszą z tych tez, ale przy zanegowaniu drugiej.

Horwich odrzuca tezę (b), gdyż definicja pojęcia korespondencji (czy to w wersji Wittgensteina, czy to w wersji Tarskiego, czy to w jeszcze innych wersjach) napotyka na poważne trudności, względnie samo to pojęcie jest nieanalizowalne (por. Horwich [1999 : 510]). Koncepcja korespondencyjna miałaby przewagę nad minimalizmem, gdyby mogła się obyć bez nieskończonej listy aksjomatów. Jednakże istnieje poważne podejrzenie, że tak nie jest: istotnym składnikiem każdej definicji korespondencji jest pojęcie referencji, którego nie da się chyba wyeksplikować bez nieskończenie wielu aksjomatów (por. Horwich [1991 : 114 n., 118 n.], zob. także wcześniejsze uwagi w niniejszym punkcie). Zauważmy jednak, że nawet jeśli jest tak, jak sugeruje Horwich, to z tego nie wynika, że korespondencja nie należy do istoty prawdy. Trudności w pojęciowym określeniu czegoś nie przesądzają, że owo coś nie odgrywa istotnej roli w danym zjawisku. Kłopoty z ujęciem „natury” danej cząstki elementarnej nie wykluczają jej istotnej funkcji w danym procesie fizycznym; podobnie nieznaną „naturę” korespondencji (czy raczej: brak jej ekonomicznej definicji) nie może być argumentem na rzecz tezy, że prawda nie polega na korespondencji.

Dodajmy jeszcze, że akceptowaną przez siebie tezę (a) Horwich z pewnością rozumie jako tezę następującą: wszystkie sądy prawdziwe i tylko one korespondują z rzeczywistością (jeżeli coś jest sądem prawdziwym, to jest sądem korespondującym z rzeczywistością, i na odwrót). Skoro „korespondencyjność” przysługuje wszystkim sądom prawdziwym i tylko im, to można wysunąć uzasadnione przypuszczenie, że „korespondencyjność” nie

jest względem tych sądów czymś przypadkowym. Wprawdzie z tego, że wszyscy mieszkańcy Polski i tylko oni mają na początku maja najdłuższy *weekend* na świecie, w sposób oczywisty nie wynika, że posiadanie takiego *weekendu* jest koniecznie związane z byciem mieszkańcem Polski, jednak nie dysponujemy lepszym kryterium odróżniania cech istotnych (koniecznych) od przypadkowych (niż wyróżnianie powszechnych cech koekstensywnych). Chyba że odwołamy się do możliwych światów, ale wątpię, by Horwich chciał je przywoływać. W takiej sytuacji nie wydaje się – przy założeniu, że wszystkie sądy prawdziwe i tylko one korespondują z rzeczywistością – rozsądne twierdzić, że korespondencja nie jest tym, czym prawda istotnie jest. Jest bowiem zbyt ryzykowne z góry uznawać dwie własności koekstensywne za tylko przypadkowo powiązane ze sobą.

Na podstawie powyższych analiz – ograniczonych do zaprezentowanego tu materiału – można stwierdzić, że radykalnego deflacionizmu nie da się utrzymać; natomiast deflacionizm umiarkowany, wyprowadzając konsekwencje z tezy (a), prowadzi z powrotem do teorii korespondencyjnej, czyli do koniunkcji (podanych w cytacie z Horwicha) tez (a) i (b). Trudno utrzymywać (a) i jej konsekwencje, jednocześnie odrzucając (b)<sup>24</sup>. Wprawdzie umiarkowany deflacionista mógłby odrzucić także tezę (a), jednak czy mógłby wtedy utrzymać schemat (T)? Teza ta bowiem stanowi (swobodną) eksplikację epistemologiczno-ontologicznego sensu tego schematu. Zakłada ona pewne twierdzenia, podobne do twierdzeń 1.-4. w części II. lub 1'-4' w części III., choć sformułowane w sposób bardziej „minimalny”:

1". Zachodzi różnica między sądami (zdaniem) i tym, co one stwierdzają (opisują etc.).

2". Sądy – trafnie lub nie – „dotyczą” tego, co stwierdzają.

3". Między sądem prawdziwym a tym, czego on „dotyczy”, zachodzi taki związek, że np. sąd „Śnieg jest biały” jest prawdziwy  $\equiv$  śnieg jest biały, itp.; uogólniając schematycznie: sąd „p” jest prawdziwy  $\equiv$  p. Natomiast odpowiedni sąd jest fałszywy, gdy nie jest prawdziwy.

Dopowiedzmy:

4". Nie jest tak, że zarazem śnieg jest biały i śnieg nie jest biały; śnieg jest biały lub śnieg nie jest biały. Uogólniając ontologicznie w języku logiki:  $\neg (p \wedge \neg p)$ ;  $p \vee \neg p$ . „Gdyby byt [to, czego dotyczą sądy] sam w sobie nie

<sup>24</sup> Pamiętajmy przy tym, że według Tarskiego z jego definicji prawdy (korespondencyjnej w sensie spełniania!) można wyprowadzić wszystkie „podstawienia” schematu (T) (dla języka, dla którego zdefiniowano prawdę). Definicja ta więc (mówiąc swobodnie) pociąga ów schemat.



był racjonalny [nie obowiązywałyby w nim prawa niesprzeczności i wyłącznego środka], [...] nie można by odróżnić prawdy od fałszu” (Stępień [1999:232]). Gdyby w świecie było zarazem „tak a tak” i „nie: tak a tak”, nie byłoby w ogóle prawdziwych myśli, zdań i sądów (por. Ajdukiewicz [1983:39]).

Jak widać, nie da się „uciec” od korespondencyjnej koncepcji prawdy i jej ontologicznych założeń. Niewykluczone, że można o niej „zapomnieć”. Wymaga to jednak innych środków niż tu zaprezentowano. Na szczęście, takich środków nie znam<sup>25</sup>.

## V. UWAGI KOŃCOWE

W niniejszym tekście, broniąc korespondencyjnej koncepcji prawdy, wskazywano na (niektóre) jej ontologiczne (metafizyczne) założenia. Czy jednak są one prawdziwe, a więc czy rzeczywistość jest taka, jak mówią? Przypuszczam, że tak – inaczej omawiana koncepcja nie miałaby poważniejszej wartości poznawczej (a przecież wykluczono tu koncepcje konkurencyjne). Czy założenia te można jakoś wyjaśnić przez odwołanie do innych twierdzeń ontologicznych? Innymi słowy: czy ontyczna „racjonalność”-„prawdziwość” rzeczywistości (gwarant jej poznania) ma swą ostateczną podstawę w jakimś (np. teistycznie pojmowanym) czynniku „racjonalności”? Również przypuszczam, że tak – inaczej „racjonalność” świata nie byłaby pełna i ugruntowana. Te frapujące kwestie wykraczają już jednak poza ramy niniejszego tekstu.

<sup>25</sup> D. Lewis [2001] proponuje następujące środki. Pewne wersje teorii korespondencyjnej nie odróżniają się wyraźnie od innych teorii prawdy (te jednak nas nie interesują, gdyż *de facto* nie są teoriami korespondencyjnymi). Natomiast autentyczne teorie korespondencyjne nie mogą utrzymać tezy, że prawda polega na korespondencji z faktami (jakkolwiek by je rozumieć): „Na przykład, jeżeli istnieją nie-fakty, każdy z nich jest uprawdziwiczem [*truthmaker*] dla prawdy [sądu prawdziwego], że istnieje przynajmniej jeden nie-fakt. Przynajmniej w tym przypadku uprawdziwicz nie jest faktem” [2001:278]. Podkreślmy jednak, że w tym przypadku uprawdziwiczem nie jest nie-fakt, lecz fakt, że istnieje przynajmniej jeden nie-fakt. Zresztą nawet gdyby nie udało się wykazać, że „każdy nie-fakt jest elementem pewnego faktu”, to *fakt* można pojąć szeroko, oznaczając nim także rzekome nie-fakty (co do faktów negatywnych – zob. wyżej III.). Z kolei zarzut, że teorie korespondencyjne nie są *de facto* teoriami prawdy, łatwo wysunąć także wobec teorii konkurencyjnych; poza tym: jakie jest kryterium bycia teorią prawdy, a nie czegokolwiek innego?

## REFERENCJE

- Ajdukiewicz K. [1983]: *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*, wyd. II, Warszawa: Czytelnik (wyd. I – 1949).
- Arystoteles [1984]: *Metafizyka*, przeł. K. Leśniak, wyd. II, Warszawa: PWN (wyd. I – 1983).
- Borkowski L. [1987]: *Dowód równoważności dwóch sformułowań klasycznej definicji prawdy*, „Roczniki Filozoficzne” 35, z. 1 : 87-99.
- Brentano F. [1930]: *Wahrheit und Evidenz. Erkenntnistheoretische Abhandlungen und Briefe*, hrsg. O. Kraus, Leipzig: Verlag von Felix Meiner.
- Grzegorzczak A. [1981]: *Zarys logiki matematycznej*, wyd. V, Warszawa: PWN (wyd. I – 1961).
- Horwich P. [1991]: *Truth*, Oxford–Cambridge: Basil Blackwell (reprint wyd. z 1990).
- Horwich P. [1999]: *Truth, theories of. W: A Companion to Epistemology*, ed. J. Dancy, E. Sosa, Oxford–Malden: Blackwell Publishers (reprint 1992) : 509-515.
- Jadacki J. J. [2002 a]: *Kłopoty z prawdą*, „Roczniki Filozoficzne” 50, z. 1 : 193-201.
- Jadacki J. J. [2002 b]: *Spór o granice języka. Elementy semiotyki logicznej i metodologii*, wyd. II, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper (wyd. I – 2001).
- Kahn Ch. H. [1973]: *The Verb «Be» in Ancient Greek*, Dordrecht–Boston: D. Reidel Publishing Company.
- Kotarbiński T. [1986]: *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, wyd. III, Warszawa: PWN (wyd. I – 1929).
- Lewis D. [2001]: *Forget about the ‘correspondence theory of truth’*, „Analysis” 61 : 275-280.
- Maryniarczyk A. [2000]: *Veritas sequitur esse*, „Roczniki Filozoficzne” 48, z. 1: 79-102.
- Stępień A. B. [1986]: *Propedeutyka estetyki*, wyd. II, Lublin: TN KUL (wyd. I – 1975).
- Stępień A. B. [1999]: *Wartości poznawcze w ujęciu współczesnej filozofii tomistycznej*, [w:] A. B. Stępień, *Studia i szkice filozoficzne*, przyg. A. Gut, Lublin: RW KUL : 197-237.
- Stępień A. B. [2001]: *Wstęp do filozofii*, wyd. IV, Lublin: TN KUL (wyd. I – 1976).
- Tarski A. [1933/1995]: *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, [w:] A. Tarski, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, przeł. i red. J. Zygmunt, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN : 13-172.
- Tarski A. [1936/1995]: *O ugruntowaniu naukowej semantyki*, [w:] A. Tarski, *Pisma logiczno-filozoficzne*, T. 1: *Prawda*, przeł. i red. J. Zygmunt, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN : 173-185.
- Tarski A. [1944/1995]: *Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki*, [w:] A. Tarski, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, przeł. i red. J. Zygmunt, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN: 228-282.
- Tarski A. [1969/1995]: *Prawda i dowód*, [w:] A. Tarski, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, przeł. i red. J. Zygmunt, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN: 292-332.
- Weingartner P. [1987]: *Ens et verum convertuntur*, przeł. A. I. Buczek, „Roczniki Filozoficzne” 35, z. 1 : 109-123.
- Woleński J. [2003]: *Epistemologia*, t. 3: *Prawda i realizm*, Kraków: Aureus.
- Wójcik A. [1999]: *Próba definicji prawdy w Biblii Hebrajskiej na podstawie jej przeciwieństw*, Katowice (maszynopis).

ONTOLOGICAL ASSUMPTIONS  
OF THE CORRESPONDENCE CONCEPTION OF TRUTH

S u m m a r y

Philosophers are mainly focused on the epistemological concept of truth. However, if we want to maintain this concept in the classical version (correspondence one) we have to assume at least some minimal ontology (metaphysics), and hence some ontological (metaphysical) concept of truth. Items I. and II. are an attempt at explicating this ontology in the context of Aristotle's and Tarski's conceptions, and item IV. is (in discussion with P. Horwich and D. Lewis) taking an attitude towards contemporary challenges that deflationism brings to them. It seems that today one may defend the correspondence conception of truth and its ontological assumptions, that boil down to stating a certain form of the world's "rationality".

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Słowa kluczowe:** prawda, korespondencja, ontologia, deflacionizm, racjonalność, Arystoteles, Tarski.

**Key words:** truth, correspondence, ontology, deflationism, rationality, Aristotle, Tarski.